Nr. 333. Kraków, Środa 5 Lipca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Wojna.

Nadzieja przedarcia frontu rosyjskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 lipca.

Dzienniki donoszą z Kolonii:

Jak donosi »Koelnische Zeitung«, pisze »Russkoje Słowo«:

Pod Kowlem nie nastąpiła rozstrzygająca bitwa, skutkiem czego Niemcy mogą mieć uzasadnioną nadzieję, że **pod Stochodem nastąpi przełamanie frontu rosyjskiego,** podobnie jak w roku ubiegłym nad Dunajcem.

Dwa ataki rosyjskie odparte.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 lipca.

„Fremdenblatt" donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Na Bukowinie usiłowali Rosyanie za pomocą częściowych ataków przeciwko wyżynom na **zachód od Mołdawy górnej** zbadać front austryacki i ewentualnie **przedrzeć się, ale zostali z łatwością odparci.**

Na zachód od B e r e s t e c z k a w dorzeczu S t y r u próbowali Rosyanie **ponownie dostać się nad granicę galicyjską.** W tym celu, po przygotowaniu terenu przez artyleryę, **masy Rosyan w 10 do 12 rzędach poszły do ataku.** Ale trafiły na opór **doborowych wojsk,** między niemi pułku piechoty nr 42 z Theresienstadt. **Wszystkie ataki rosyjskie zostały odparte.**

Zwycięskie walki na Bukowinie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Na Bukowinie toczą się bardzo gwałtowne walki.

Wojska austryacko-węgierskie na zachód od **Kimpolungu i pod Kirlibabą odniosły znaczne sukcesy i odzyskały poważny pas terenu.**

Wzięto do niewoli 2.000 Rosyan.

Bitwa pod Kołomyją.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 5 lipca.

»Pesti Naplo« donosi w sprawozdaniu swojego korespondenta wojennego:

Akcya rosyjska jest obecnie najgwałtowniejsza pod Kołomyją. Od czterech dni sroży się tutaj bitwa. Silny atak rosyjski rozbiły wojska austryackie za pomocą kontrataku. Z pewnego punktu frontu bojowego donoszą, że Rosyanie wysyłają swoją konnicę na rzeź. Konnica rosyjska podejmuje często ataki na większą skalę. Pochodzi to stąd, że Rosyanie na równinach wołyńskich i wschodnio-galicyjskich liczyli na pościg i zgromadzili znaczne masy konnicy. Ponieważ to się nie spełniło, więc Rosyanie używają obecnie konnicy nie do walk ze strażami tylnemi, lecz także do ataków na umocnione stanowiska austryacko-węgierskie.

Pod Łuckiem.

Wiedeń, 5 lipca.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Sprawozdania rosyjskie o położeniu na froncie wschodnim są w ostatnich dniach bardzo wstrzemięźliwe.

»Nowoje Wremia« mówi o nadzwyczajnych atakach wojsk austryacko-węgierskich i niemieckich, które zmuszają nas (Rosyan), ażebyśmy nie przeceniali nadziei co do osiągnięcia pewnego celu wojennego. »Nowoje Wremia« na podstawie wywiadów z wybitnymi wojskowymi rosyjskimi stwierdza, że **ofenzywa mocarstw centralnych pod Łuckiem jest nadzwyczajnie energiczna. O jednolitości ofenzywy rosyjskiej nie można już mówić.**

»Riecz« donosi, że **akcya artyleryi pod Rygą staje się coraz gwałtowniejszą.** Chwilami powstaje huragan ognia. Wzdłuż wybrzeża drży ziemia.

Bunt kozaków kubańskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Stokholm, 5 lipca.

Kozacy kubańscy **podnieśli w kraju bunt, zabili wielu urzędników, resztę wypędzili, spiądrowali sklepy, torturując ich właścicieli.**

Urzędowe komunikaty twierdzą, że są to rozruchy drożyźniane, natomiast z innych źródeł wiadomo, że kozacy zbuntowali się przedewszystkiem z powodu **rozgoryczenia przeciw wojnie i drakońskiego poboru do wojska,** a w trzeciej dopiero linii z powodu ruiny swoich gospodarstw.

Z Petersburga wysłano wojsko dla uśmierzenia buntu.

Omdlenie ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 maja.

„Fremdenblatt" donosi za „Kölnische Zeitung":

„Russkoje Słowo" zaznacza, **że operacye rosyjskie w stronę Lwowa są poważnie zagrożone przez manewry flankowe wojsk austryackich i niemieckich.**

To jest przyczyną omdlenia ofenzywy rosyjskiej na tej części frontu.

Oryginalny rozkaz komendy rosyjskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 lipca.

»Fremden-Blatt« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Komenda rosyjska wydała rozkaz przeciwko bajczarskim listom żołnierzy, którzy często zdradzają rozmaite tajemnice.

Rosyanie ogromnie obawiają się flankowych ataków. Znaleziono rozkaz, który **nakazuje artyleryi rosyjskiej, ażeby nie oszczędzała swojej piechoty.**

Siła obronna armii niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 5 lipca.

„Nieuwe van den Tag" piszą o ofenzywie na zachodzie: **Siła defenzywna armii niemieckiej musi być olbrzymia i przewyższać jeszcze jej siłę ofenzywną, gdyż rezultaty, jakie koalicya osiągnęła dotąd starannie i długo przygotowaną ofenzywą, są dosyć małe.**

Działalność artyleryi na froncie we Flandryi.

Amsterdam, 5 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Oosburg (na północ od Antwerpii), że słychać tam nieustanny huk dział z frontu flandryjskiego, który wzmaga się z każdym dniem i dochodzi do takiej siły, że szyby drżą w oknach.

Angielski głos przestrogi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 lipca.

Współpracownik wojskowy „Timesa", bawiący obecnie w Paryżu, telegrafuje swojemu pismu:

Musimy przygotować się na dosyć liczne rozczarowania, zanim osiągniemy cel. Należy podnieść, że Niemcy biją się z niebywałem bohaterstwom.

Komunikaty angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 lipca.

Doniesienie angielskiej głównej kwatery z dnia 4 b. m.: Ciężka niepogoda i deszcze zakłóciły do pewnego stopnia ofenzywę. Położenie na południe od potoku Ancre pozostało na ogół niezmienione. Działania wojenne w ciągu dnia składały się wyłącznie z mniejszych miejscowych przedsięwzięć w celu utrzymania wziętych terenów. Ogólna liczba jeńców przekracza 5000.

Londyn, 5 lipca.

B. Reutera donosi z angielskiej głównej kwatery z dnia 4 czerwca: **Nieprzyjaciel wzmocniony licznymi batalionami, następuje, nasze wojska na wszystkich punktach stawiają bardzo zacięty opór.** Podczas nocy w pobliżu La Boiselle przyszło do gwałtownych walk, nasze wojska walczyły z wielką walecznością przeciw **zaciekłym atakom nieprzyjaciela, który zdobył z powrotem małą część warowni obronnej na południu wsi.** Zresztą położenie w tej okolicy nie zmienione. Dalej ku południowi uczyniliśmy pewne postępy.

Na froncie włoskim.

Wiedeń, 5 lipca.

»N. Fr. Presse« ogłasza następujący telegram swego korespondenta wojennego, wysłany z głównej kwatery prasowej, omawiający walki na froncie włoskim:

Włosi podjęli w ostatnich dniach **na całym froncie działalność bojową.** Szczególnie zacięte walki toczą się na wyżynie Doberdo i koło przyczółka mostowego Gorycyi. Później ciężar walk przesunął się bardziej ku południowi, między Selz a Vermegliano. **Nigdzie jednak,** ani na Doberdo, ani w Podgora **nie udało się wojskom włoskim usadowić w naszych pozycyach.** W kilku punktach Włosi wtargnęli do naszych najbardziej wysuniętych pozycyj, zostali z nich jednak po krótkiej walce natychmiast wyparci. Również zacięte walki toczyły się w okolicy przyczółka mostowego Tolmin i na Mrzli Vrh oraz w okolicy Krn.

Na froncie między Adygą a Brentą atakują Włosi ustawicznie z małemi przerwami, jednak bez powodzenia.

Demobilizacya Grecyi.

Zurych, 5 lipca.

»N. Zürcher Zeitung« donosi:

Wedle wiadomości, które nadeszły z Aten do Paryża, rząd grecki wyznaczył dzień 18 bm. jako termin demobilizacyi armii greckiej.

Rozwiązanie Izby deputowanych nastąpi ku końcowi bieżącego miesiąca, wybory odbędą się we wrześniu.

Venizelos o wyborach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 lipca.

Agencya Havasa donosi: Współpracownik »Journala« w Atenach miał rozmowę z Venizelosem. Oświadczył on, że partya liberalna w kampanii wyborczej niczego nie zaniedba, aby w całej Grecyi stała się światłość. Venizelos zapyta wyborców, czy oni, którzy dwa razy walczyli z Turkami i Bułgarami, swymi odwiecznymi wrogami, **chcą być teraz ich sprzymierzeńcami, a nieprzyjaciółmi koalicyi,** która zawsze broni i wspomaga wolność Grecyi. Venizelos oświadczył, że **jego powrót do władzy oznacza, iż Grecya stanie po stronie koalicyi.**

Zerwanie rokowań między Stanami Zjedn. a Meksykiem.

Genewa, 5 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Nowego Jorku: Żołnierze amerykańscy, wypuszczeni z niewoli meksykańskiej, opowiadają, że żołnierze meksykańscy i ludność dopuszczają się na wziętych do niewoli rannych żołnierzach amerykańskich strasznych okrucieństw. Opowiadania te spowodowały **natychmiastowe zerwanie wdrożonych już przez Wilsona za pośrednictwem republik południowo-amerykańskich rokowań z Meksykiem.** Możliwość wybuchu wojny z Meksykiem stała się z tą chwilą bardzo bliska.

Stany Zjednoczone gotowe do wojny.

Kopenhaga, 5 lipca.

»Politiken« donosi z Waszyngtonu:

Kongres uchwalił dwie ustawy wojskowe. Jedna upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do **przenoszenia żołnierzy z milicyi do armii,** druga wyznacza **27½ miliona dolarów na koszta transportu milicyi na granicę.**

W tej chwili **przewożenie milicyi odbywa się przy użyciu wszelkich środków.**

Posłowie Bolivii i San Salvadora w Waszyngtonie ofiarowali Stanom Zjednoczonym pośrednictwo w rokowaniach z Meksykiem, ale sekretarz stanu Lansing odpowiedział, że o tem niema mowy, dopóki nie będzie znana odpowiedź Carranzy na notę Stanów Zjednoczonych.

Msza żałobna za bohaterów z pod Rokitny w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 lipca.

Jak dzienniki donoszą, wczoraj w kościele polskim odbyła się msza żałobna za ułanów polskich Legionów, poległych dnia 13 czerwca 1915 pod Rokitną na Besarabii przy ataku na poczwórne rosyjskie rowy. Na mszy byli obecni oprócz bawiących w Wiedniu członków Legionów polskich: wiedeńska Liga kobiet N. K. N., członkowie N. K. N., minister M o r a w s k i, b. minister K o r y t o w s k i, poprzedni komendant Polskich Legionów marszałek polny porucz. D u r s k i, radca ministeryalny T w a r d o w s k i, komendant placu Polskich Legionów major A l b i n o w s k i i t. d.

KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

Rekwizycya metali i naczyń metalowych. Jak słychać, prawdopodobnie w dniu 18 bm. rozpoczną 4 komisye magistrackie wojskowe czynności, dotyczące rekwizycyi metali i naczyń metalowych w Krakowie, o czem już donieśliśmy. Całą czynność powyższą przeprowadzi wydział V c magistratu pod kierunkiem radcy p. E. K u b a l s k i e g o, a referat odnośny przydzielono koncepiście magistratu p. Czesławowi K o n o p i ń s k i e m u. Do każdej komisyi przydzielony będzie jeden urzędnik konceptowy magistratu, jeden radca miejski jako mąż zaufania gminy krakowskiej, jeden rzeczoznawca, wreszcie reprezentant wojskowości.

Całe miasto podzielone będzie na 4 dzielnice i w ten sposób komisarze rozpoczną rewizye i zajęcie metali, mianowicie najpierw 1) w handlach, 2) w przedsiębiorstwach gospodnio-szynkarskich, 3) w przemyśle piekarskim, cukierniczym, w klasztorach, pensyonatach, a wkońcu tu i ówdzie mieszkaniach prywatnych, gdyż prywatne gospodarstwa winny same dostawić do komisyi oznaczone przedmioty w terminie i miejscu, które będą dokładnie ogłoszone przez magistrat. Przy zajęciu metali poda komisya interesowanym czas i miejsce dostawy zarekwirowanych przedmiotów do kupna. Za wszystkie zajęte przedmioty będą komisye płaciły ceny, unormowane rozporządzeniami i ustawą. Za parę dni ogłosi magistrat szczegółowy program działalności tych komisyi i poda adresy biur i lokali, dokąd należy się zgłaszać z wymienionemi metalami, to też obecnie należy się wstrzymać z odnoszeniem naczyń metalowych do magistratu i zaczekać do rozpoczęcia czynności tej przez komisye magistrackie. Dodajemy wreszcie, że interesowani winni zaznajomić się z treścią odnośnego ogłoszenia, które także wymienia przedmioty wolne od rekwizycyi.

Podrożenie chleba w Krakowie. W dniu dzisiejszym podrożał we wszystkich sklepach krakowskich chleb o 12 halerzy na 2-kilograwym bochenku. Dotąd bochenek taki, wypiekany z mąki żytniej chlebowej, jęczmiennej i kukurudzianej, oraz ziemniaczanej miazgi kosztował 1 K, a od dzisiaj kosztuje 1 K 12 h, a to dlatego, ponieważ zabrakło mąki żytniej chlebowej i piekarze w jej miejsce otrzymują mąkę pszenną, której 100-kilogramowy worek kosztuje 66 K, nie licząc należytości za worki. Za 100-kilogramowe worki mąki jęczmiennej płacą piekarze 44 K 50 h. Chleb, sprzedawany od dnia dzisiejszego, wypiekany jest zatem z mąki pszennej, jęczmiennej i kukurudzianej z domieszką miazgi ziemniaczanej. Piekarze posiadają jeszcze resztki mąki kukurudzianej, którą muszą używać do wypieku chleba, gdy jednak te zapasy wyczerpią się, będziemy mieli chleb smaczniejszy, bo tylko z mąki pszennej i jęczmiennej, oczywiście także z domieszką miazgi ziemniaczanej, którą obowiązkowo muszą piekarze dodawać przy wypieku chleba. O możliwości podrożenia chleba w naszem mieście pisaliśmy przed kilku dniami przy omawianiu braku mąki żytniej, której transport do Krakowa nie nadszedł i prawdopodobnie nieprędko nadejdzie.

Pociąg pospieszny do Zakopanego i Rabki. Z krak. dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam, że z dniem 6 lipca br. zaprowadza się nowy przyspieszony pociąg osobowy do Zakopanego i Rabki i z powrotem. Odjazd z Krakowa 7'05 rano, przyjazd do Zakopanego 12'45 po południu, do Rabki 10'49 przed południem. Odjazd z Rabki 5'30 po południu, z Zakopanego zaś 4'00 po południu. Przyjazd do Krakowa 9'15 wieczorem. Pociągi te będą kursowały z wozami I, II i III klasy codziennie aż do odwołania.

Wojenna centrala handlowa. Walne zgromadzenie wojennej centrali handlowej, odbyte w niedzielę pod przewodnictwem prez. dr L e a, zatwierdziło układ zawarty między Wojenną Centralą handlową a Galicyjską Spółką zbytu bydła i trzody chlewnej „Pekus", mocą którego „Pekus" wstępuje z dniem 1 lipca br. jako wspólnik z kapitałem 200.000 K za zgodą ministerstwa rolnictwa, do Wojennej Centrali handlowej. Wojenna Centrala obejmuje w całości prowadzenie wszystkich agend galicyjskiej spółki zbytu bydła, tworząc osobny oddział z dotychczasowym personalem „Pekus". Dyrektor galicyjskiej spółki zbytu bydła wstępuje jako trzeci dyrektor Wojennej Centrali handlowej.

Walne Zgromadzenie uchwaliło też powiększenie kapitału udziałowego ze 138.000 K na 540.000 K, z tego 200.000 K wpłaca „Pekus", 150.000 Wojenny Zakład Kredytowy, Bank krajowy i przemysłowy, hipoteczny powiększają swe wkładki o 10.000 K, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu wpłaca 12.000 K.

Wskutek wstąpienia nowych członków i znacznego powiększenia agend Wojennej Centrali handlowej Rada Nadzorcza zostaje powiększoną o reprezentantów Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, z ramienia którego wchodzi do Rady nadzorcz. prezydent prof. dr N o w a k, Lwowskiego Towarzystwa gospodarczego, z którego wchodzi prezes dr Maryan L i s o w i e c k i, Komitetu Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu, które reprezentować będzie hr S c i p i o i wreszcie Banku hipotecznego, z ramienia którego wchodzi dr Kornel P a y g e r t.

Walne Zgormadzenia przyjęło do wiadomości ustąpienie dyrektora dr Adama P r a ż m o w s k i e g o wskutek choroby ze stanowiska dyrektora Wojennej Centrali handlowej, udzielając mu absolutoryum, oraz przystąpiło do wyboru nowej Dyrekcyi, która w myśl zmiany statutu liczy obecnie trzech dyrektorów i wybrano dra Tadeusza B e d n a r s k i e g o, mianując go równocześnie przewodniczącym Dyrekcyi, tudzież p. Ignacego Z a k r z e w s k i e g o, zaś z gal. spółki zbytu wszedł do Dyrekcyi p. M. H o r o w i c, dotychczasowy dyrektor „Pekus".

Na kursach wyższych dla kobiet im. dra A. Baranieckiego jury wystawy artystycznej przyznało nagrody: na oddziale rysunków p. Gramatyka-Ostrowskiej nagrodę pierwszą pp.: Anczycównie Zofii, Ciechanowskiej Janinie, Fogelmanównie Julii, pani Ponikiewskiej Celinie, Szwarcenberg-Czerny Krystynie, Rostafińskiej Justynie i pani Wacławikowej Stefanii. Na oddziale pejzażów p. Rychter-Janowskiej nagrodę drugą pp.: Barabaszównie Zofii i Molkównie Stefanii; nagrodę trzecią pp.: Dembińskiej Halinie, Fromowiczównie Maryi, Hebenstreitównie Annie, Ligasównie Stefanii, Marsównie Zofii i pani Stroffowej Ludgardzie. Na oddziale rysunków profesora Stachiewicza nagrodę pierwszą: p. Reichównie Maryi; nagrodę drugą pp.: Fromowiczównie Maryi i Lekki Leokadyi; nagrodę trzecią pp.: Anczycównie Zofii, Angermanównie Jadwidze, Hebenstreitównie Annie, Milanównie Natalii, Młodeckiej Irenie i Molkównie Stefanii. Na oddziale malarstwa profesora Stachiewicza żadnej z wystawionych prac nagrody nie przyznano. Na oddziale rzeźby profesora Puszeta nagrodę drugą p. Komierowskiej Annie; nagrodę trzecią pp.: Ciechanowskiej Janinie i Klipperównie Salomei.

Opera w teatrze miejskim. Jutro wystawiony będzie »Faust« J. Gounoda. Wystawienie tego wspaniałego dzieła zapowiada się doskonale, a biorą w niem udział pp.: H. Łowczyńska, S. Jaworzyńska, H. Zathey, S. Romanowski i A. Isakowicz, wzmocnione chóry i orkiestra ze współudziałem wybitnych koncertmistrzów. »Faust« w tej samej obsadzie powtórzony będzie w sobotę.

Nadzwyczajne powodzenie inauguracyjne »Halki« i wielokrotnie wyrażane przez publiczność życzenie powtórzenia arcydzieła Moniuszki, skłoniło zarząd opery do przywrócenia go na repertoar jeszcze w bieżącym tygodniu, a mianowicie w niedzielę. »Halka« ze świetną primadonną p. Maryą Pilarz-Mokrzycka zdobyła u nas olbrzymi sukces. Obsadę głównych partyj tworzą obok gościa pp.: Z. Jastrzębska, J. Stępniowski, A. Isakowicz, St. Romanowski, S. Jeliński, B. Koza.

Z sali sądowej. W dniu 4 maja br. zakradli się do zamkniętego mieszkania ks. Józefa Kondolewicza w Krakowie włamywacze i skradli między innemi 2 złote pierścionki, 3 brzytwy do golenia, zegarek złoty, budzik, wreszcie pugilares z gotówką 374 K. Dochodzenia, prowadzone przez inspektora policyi p. Schimsheimera wykryły, iż włamania tego dopuściła się szajka, złożona z niejakiego Wasserstroma, Fichtenholza, Rottera i 17-letniej Józefy Dudzikówny z Krakowa, która została aresztowaną i odstawioną do sądu. Dudzikówna ułatwiała tej szajce kradzieże, badała, czy właściciel mieszkania, które miało być „ewakuowane" z kosztowności jest w domu i kiedy wychodzi, wreszcie stała na czatach podczas wyprawy. W sądzie karnym odbędzie się wkrótce rozprawa przeciwko Dudzikównie o zbrodnię kradzieży.

Z kraju.

Starostwo buczackie. „Gazeta Lwowska" donosi: Starostwo buczackie podjęło z dniem 24 czerwca br. urzędowanie dla powiatu w S t a n i s ł a w o w i e ulica Kilińskiego nr. 20 i załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres administracyi politycznej, sprawy wojskowe, zasiłków wojskowych, agrarne, aprowizacyjne i sprawy szkolnictwa.

Co się dzieje w Brodach? Z B r o d ó w donoszą do »Gazety Porannej«: Powoli życie powraca tu na normalne tory. Przyzwyczailiśmy się do huku dział i odgłosu niedalekich strzałów, tak, jak się przyzwyczaić można do codziennie przeciągających burzy letnich. Czasem na horyzoncie jarzą się krwawą zorzą łuny pożarów. Codziennie około godziny 9 rano mamy wizytę lotników rosyjskich; srebrem połyskujące złowrogie ptaki krążą przez chwilę nad miastem, rzucając bomby, które jednakże żadnej szkody nie wyrządzają. Z wielkiem zainteresowaniem oczekuje ludność przybycia pociągu pocztowego, który przywozi tak upragnione gazety, wprost rozchwytywane przez żądnych wieści ze świata czytelników. Pewne braki w aprowizacyi, spowodowane chwilową przerwą w komunikacyi, zostały już dziś usunięte i dzięki zapobiegliwości władz wojskowych i cywilnych nie zbywa nam obecnie na niczem.

Posady dyrektorów w szkołach średnich. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa ogłosiła konkurs na posady dyrektorów w I gimnazyum w Nowym Sączu i w gimnazyum w Stryju. Kandydaci mają podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty wnieść w przepisanej drodze służbowej, zatem na ręce dyrekcyi właściwego zakładu i Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 15 lipca; kandydaci, którzy pełnią czynną służbę wojskową mogą przedstawić swą prośbę o wymienione posady w najprostszej formie, nawet na kartce polowej.

Rok rządów komisarza rządowego we Lwowie. Dnia 1 lipca upłynął rok od chwili objęcia rządów miasta przez komisarza rządowego, starostę Adama G r a b o w s k i e g o. Nastąpiło to w ośm dni po oswobodzeniu Lwowa przez II armię Boehm-Ermollego a jedenastego dnia po wywiezieniu przez Rosyan prezydenta Rutowskiego.

P. starosta Grabowski otrzymał z tego powodu szereg gratulacyj i życzeń z różnych stron. Między innymi złożyli mu życzenia artyści teatru miejskiego, którzy złożyli też p. staroście album z akwarelami i podpisami całego personalu teatralnego.

Z Królestwa Polskiego.

Statystyka wyborcza w Warszawie. „D. Warsch. Zeitung" ocenia liczbę uprawnionych do głosowania tylko na 105.000, gdyż sądzi, że cyfra powinna być zbliżona do tej, która dotyczyła wyborów do pierwszej Dumy w r. 1905. Zarówno przybytek ludności, jak przyłączenie przedmieść nie mogą wchodzić w rachubę, albowiem tymczasem ludność się zmniejszyła przez wyjazd wszystkich prawosławnych, przez odpływ urzędników i przez powołanie rezerwistów do armii, a nadto przez to, że znaczna część robotników pracuje na wsi lub w Niemczech. Gdy wziąć tedy na uwagę cyfrę 105.000 wyborców, to zgłoszenie się 82.326 należy uważać za bardzo pomyślne. Należy przytem jeszcze uwzględnić, jak pisze dalej „D. Warsch. Ztg.", że zameldowania były połączone z licznemi trudnościami. Wyborca musiał posiadać paszport niemiecki z fotografią, tudzież musiał wykazać się z prawa należenia do jednej z pięciu pierwszych kuryi.

Morderstwo w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 1 bm. popełniono tu bestyalski mord przy ul. Szczęśliwickiej w dzielnicy Ochota. Ofiarą zbrodni padła 62-letnia Teofila C y w i ń s k a, b. właścicielka mydlarni i piwiarni. Sprawczynią mordu była sąsiadka Cywińskiej, Maryanna Gerszonowa, która mszcząc się za rzekome obelgi i wyrzucenie z mieszkania, weszła przez okno do mieszkania Cywińskiej i zamordowała ją kilku uderzeniami młotka w skroń. Gerszonową, która przyznała się do zbrodni, tłómacząc się uniesieniem, aresztowano.

Tępienie bandytyzmu w Warszawie. „D. Warsch. Ztg." ogłasza: Rosyjscy poddani: Marcel Kielczewski, murarz z Pruszkowa, Stefan Doliński murarz z Pruszkowa, Andrzej Doliński, murarz ze Żbikowa, wyrokiem sądu polowego przy ces. niem. wojennym urzędzie gubernialnym w Grodzisku z dnia 27 czerwca 1916 r. skazani zostali na śmierć, ponieważ posiadali broń i użyli jej do napadów rabunkowych.

Wojskowy zakład kąpielowy w Busku pod Kielcami. Z dniem 1 lipca b. r. został otwarty dla ludności cywilnej sezon kąpielowy w wojskowym zakładzie kąpieli siarczanej w Busku pod Kielcami. Sezon potrwa od 1 b. m. do 30 września. Informacyj udziela komenda tego zakładu w Busku. Dla wygody kuracyuszów, zaprowadzono codzienne jednorazowe połączenie samochodowe z Kielc do Buska. Samochód odjeżdża z Kielc o godzinie 11 przed południem.

Ze świata.

Powrót legionisty z niewoli rosyjskiej. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: W niedzielę przyjechał do Wiednia chorąży Legionów polskich, Karol B o g n e r, który drogą wymiany jeńców-inwalidów między Austro-Węgrami a Rosyą dostał się tutaj z Petersburga przez Finlandyę, Szwecyę i Niemcy. Chorąży Bogner jest Niemcem. Słysząc o bohaterskich czynach Legionów i zapalony do idei legionowej przeszedł w lipcu 1915 r. z wojska austryackiego do Legionów polskich, w szeregach których odbył wiele bitew, aż wreszcie 2 stycznia b. r. dostał się do niewoli rosyjskiej pod Równem, ranny kulami karabinowemi w głowę i nogę. Moskale nie wiedzieli, że chorąży Bogner jest legionistą i temu prawdopodobnie zawdzięcza, że obchodzili się z nim względnie i że mógł wrócić do Austryi w drodze wymiany jeńców. Ciężko ranny leżył się kolejno w szpitalach w Kijowie, Moskwie, Samarze (nad Wołgą), Saratowie, znowu w Moskwie, wreszcie w Petersburgu, gdzie przebywał do dnia 6 czerwca bieżącego roku.

Bezpośrednio przed odjazdem chor. Bognera z Petersburga głosiły gazety rosyjskie w obszernych notatkach, że Legiony polskie rozbite, że już więcej nie istnieją, że dostały od Rosyi „tę nagrodę, która się im słusznie należała!" Ku wielkiej swej radości przekonał się chorąży Bogner zaraz po wyjeździe z Rosyi, że zniszczenie Legionów jest tylko — pobożnem rosyjskiem życzeniem.

Konwikt dla włoskich uczniów w Wiedniu. Według ogłoszenia namiestnictwa tryesteńskiego w konwikcie, który założyło ministerstwo spraw wewnętrznych dla uczniów szkół średnich wychodźców narodowości włoskiej, jest 120 miejsc wolnych. Wychowankowie otrzymują z funduszu państwowego książki szkolne, mieszkanie i utrzymanie.

Nowy dziennik chorwacki zaczął wychodzić od 1 b. m. na Suszaku, kresowem mieście Chorwacyi, tuż przy Rjece. Zowie się „P r i m o r s k e N o v i n e".

Zgon geografa Reclusa. Z Paryża donoszą, że dnia 1 lipca b. r. zmarł tam słynny geograf Onesime Reclus, licząc lat 80. Reclus jest autorem wielu dzieł naukowych, oraz geograficznych podręczników szkolnych.

Bardziej jednak interesującą niż działalność naukowa, była jego działalność polityczna. Reclus przy pomocy brata Eliseusza i brata przyrodniego Elié, założył szkołę t. zw. szlachetnego anarchizmu, propagując równocześnie wyznawaną przez siebie ideę słowem i piórem.

W r. 1870 Reclus wraz z bratem Elizeuszem należał do komuny, poczem skazany na wygnanie, opuścił Francyę. Niebawem jednak został ułaskawiony i wrócił do kraju.

W czasie obecnej wojny propagował energicznie zwalczanie niemczyzny wszelkiemi sposobami i szerzył hasło, nienawiści do Niemców.

Wszechnica Ruskina w Ameryce. W Chicago założono teraz uniwersytet pod hasłem Ruskinowem: „silny charakter bez pracy fizycznej jest niemożliwy". W programie tej najnowocześniejszej szkoły wyższej jest: 25 godzin tygodniowo pracy w różnych pracowniach, jak szewskiej, piekarskiej, ogrodniczej i t. p. za wynagrodzeniem godzinowem 70 hal. Można wprawdzie być zwolnionym od pracy, gdy się opłaca mieszkanie, życie i studya (pół dolara dziennie), ale dyplomu nie otrzyma żaden student ani studentka, który nie udowodnią, że w razie konieczności zdołają sobie na chleb własną pracą fizyczną zarobić.

Skarbiec sułtana tureckiego. Strzeżony zazdrośnie przez dotychczasowych cesarzy osmańskich skarbiec sułtański, otwarty został przez panującego obecnie sułtana Mahometa V. wprawdzie nie dla całej publiczności, lecz tylko dla osób, poleconych przez posłów i ambasadorów państw, reprezentowanych na dworze tureckim. Otrzymanie podobnego polecenia nie przedstawia dzisiaj prawie żadnych trudności, to też zastęp zwiedzających skarbiec jest dość liczny.

Skarbiec sułtański zawiera istotnie bajeczne wprost okazy, gromadzone od setek lat przez zdobywczych cesarzy otomańskich we wszystkich wyprawach wojennych. Wszędzie, gdzie tylko okiem rzucić, tysiące dyamentów, rubinów, szmaragdów, turkusów, topazów i innych szlachetnych kamieni, bogato sadzonych tymi kamieniami sztyletów, siodeł, mieczów, koron, bezcennych wprost waz szczerozłotych, z jaspisu lub onyxu. Dalej znajduje tu wspaniały, cudowny baldachim tronowy, zdobiony przepięknym szmaragdem niewidzianej dotąd wielkości, tron jednego z szachów perskich, arcydzieło techniki mozaikowej, ozdobiony bogato perłami, rubinami i szmaragdami.

Dalej widać tu cały szereg portretów wszystkich zmarłych sułtanów, wykonanych w wosku. W osobnej sali znajduje się święty płaszcz »proroka« i jego miecz. W innej sali widać sarkofag Aleksandra Wielkiego, znaleziony przez kalifa Omara I. w Aleksandryi. Czy w sarkofagu tym spoczywają istotnie zwłoki wielkiego zdobywcy, uczeni bardzo o tem wątpią, sarkofag jest jednak w każdym razie autentyczny.

Walka z lichwą drożyźnianą przed tysiącem lat. W roku 996, za panowania szacha Abdul-Azud-ad-Daulaha, wybuchła w Persyi wielka nędza głodow. Wszystkie zarządzenia rządu perskiego, zmierzające do złagodzenia tej nędzy były bezskutecznemi, gdyż już wówczas istnieli lichwiarze żywności, którzy na cudzej nędzy postanowili robić „złote interesa". Szach, widząc, że wszystkie zarządzenia jego ministrów i doradców nie odnoszą najmniejszego skutku wydał następujące rozporządzenie: „My Abdul-Azud-ad-Dauleh, król królów, ogłaszamy wszystkim: Dowiedzieliśmy się, że w państwie naszem jest mnóstwo ubogich, nie mających z czego żyć i że, liczba tych nędzarzy jest znacznie mniejsza aniżeli morebich (handlarzy zboża). Postanawiamy przeto, że za każdego ubogiego, znalezionego w naszem państwie, ma być jeden morebi przygwożdżony za uszy do drzwi własnego domu, dopóki liczba morebich nie zrówna się z liczbą ubogich".

Rozporządzenie to podziałało w sposób wprost cudowny. Nędza głodowa niebawem ustała, a ceny zboża i innych środków spadły do minimum. Szkoda zaiste, że nie żyjemy w roku 996 w państwie króla królów. Środek ten bowiem chociaż stary, niezawodnie by poskutkował i dzisaj.

Mianowania w Dyrekcyi skarbu. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała elewów ewidencyjnych: Józefa P l o n k i e w i c z a, Bertolda O c z e r e t a, Józefa F r ü u n f a i Włodzimierza W ł t o w s k i e g o, geometrami ewidencyjnemi II klasy w XI klasie rangi.

Odznaczenia w armii i obronie krajowej. Cesarz nadał order żelaznej korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: majorowi M a r c e w 93 pułku piechoty; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną: porucznikowi 13 p. p. Franciszkowi P e r s t i n g e r o w i; rezerwowym podporucznikom: Rudolfowi R o s e n s p r u n g o w i, Franciszkowi P a n e s z o w i i Ignacemu M i s i ą g o w i w 90 p. p.; polecił wyrazić ponownie najwyższe pochwalne uznanie kapitanom: Gustawowi S c h r e v e r o w i i Franciszkowi B l a u e n s t e i n e r o w i, obu w 90 p. p.; porucznikowi 93 p. p. Augustowi S t e f a n o w i; rezerwowym porucznikom: Emilowi H e r n y c h o w i w 1 p. dragonów, Rudolfowi Z e h e n t n e r o w i w 3 p. dział polowych, oraz Leonowi ks. S a p i e ż e w 7. p. dragonów; rezerwowemu asystentowi lekarza dr Józefowi M e n t e l o w i w 93 p. p.; rezerwowemu starszemu lekarzowi dr Maksymilianowi G e l e n c s e r o w i w 77 p. p.; polecił wyrazić najwyższe pochwalne uznanie: podpułkownikowi audytorowi dr Franciszkowi J a n s i e w komendzie przyczółka mostowego w Przemyślu; rezerwowemu porucznikowi 90 p. p. Franciszkowi Z e m a n o w i; kapitanowi 90 p. p. Aloizemu H a n z l i k o w i; porucznikowi 41 p. p. Bronisławowi B a t s c h o w i; rezerwowemu porucznikowi Emerykowi M a r o s o w i w 10 dywizyi artyleryi konnej; rezerwowemu podporucznikowi 1 p. p. Karolowi P r a u s s o w i, rezerwowemu asystentowi lekarza dr Wiktorowi Z w e i g o w i z 3 p. p. obr. kraj. w 56 p. p.; rezerwowemu porucznikowi 7 p. p. obr. kraj. Fryderykowi R i e d l o w i w powiatowej komendzie artyleryi twierdzy w Krakowie; porucznikowi audytorowi w ewidencyi obr. kraj. dr Oskarowi B e c k o w i w sądzie polowym komendy miasta we Lwowie; porucznikowi-audytorowi pospolitego ruszenia Konstantemu G r a b s k i e m u w komendzie stacyi wojskowej we Lwowie; porucznikowi-audytorowi pospolitego ruszenia Tadeuszowi K i s i e l e w s k i e m u w komendzie obwodowej w Olkuszu; porucznikowi-audytorowi jednej z dywizyi piechoty obr. kraj. dr Robertowi H r u b y ' e m u w sądzie polowym komendy miasta we Lwowie; lekarzowi pułkowemu w ewidencyi obr. kraj. dr Leonowi Z b y s z e w s k i e m u w rezerwowym szpitalu we Lwowie; porucznikowi pospolitego ruszenia Kornelemu K u n o w i w komendzie stacyi etapowej we Lwowie; pozasłużbowemu porucznikowi Józefowi S t r a s s e r o w i w komendzie nadzoru transportów w Chełmie; porucznikowi pospolitego ruszenia Arturowi B o x m a n n o w i w komendzie dworca kolejowego we Lwowie.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe pochwalne uznanie za waleczne zachowanie się wobec nieprzyjaciela porucznikowi w stosunku pozasłużbowym Henrykowi G ą s i o r o w s k i e m u w ekspozyturze kierownictwa transportów polowych.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 6 lipca: „Faust", występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 5 lipca: »Ogniem i mieczem«.

Zmarli.

W Kijowie zmarł dr Czesław C h ę c i ń s k i, znany lekarz i obywatel, były profesor anatomii patologicznej w uniwersytecie odeskim, syn znanego dramaturga Jana Chęcińskiego.

Okropne stosunki jeńców cywilnych w Rosyi.

Dzienniki warszawskie ogłaszają otrzymany drogą poufną odpis oficyalnego dokumentu, ilustrującego straszne położenie jeńców cywilnych - Polaków w Rosyi. Jest to sprawozdanie delegata Towarzystwa opieki nad jeńcami cywilnymi w Petersburgu, z podróży inspekcyjnej do gubernii wiackiej. Oto okropne wprost szczegóły tego sprawozdania:

Delegat udał się przedewszystkiem do miasta Wiatki, jako siedziby władz administracyjnych i wojskowych. Według słów delegata, zasiłek rządowy (pajok) w wysokości 30 kop. dziennie nie wystarcza do normalnego odżywiania jeńców cywilnych. Drożyzna, panująca w Wiatce, czasami przewyższa ceny w Moskwie i w innych centrach. Bywały okresy, kiedy funt cukru w Wiatce kosztował 60 kop., w tym mniej więcej stosunku i inne produkty żywnościowe, tak, że jeńcy otrzymywali za dużo na to, żeby umrzeć, a za mało ,żeby wyżyć. Poza tem jeńcy cywilni są zupełnie skrępowani w swobodzie ruchów przepisami policyjnemi. I tak, jeńcowi nie wolno pokazywać się na ulicy w czasie od godz. 8 wiecz. do godz. 8 rano, nie wolno mu chodzić po trotuarach, nie wolno rozmawiać z ludnością tubylczą ani na ulicach, ani w mieszkaniach, nie wolno zajmować się pedagogiką w jakiejkolwiek formie, nie wolno zajmować posad w biurach i t. d.

Pomimo to wszystko los jeńców cywilnych w Wiatce rysuje się w wyobraźni wielu jeńców, przebywających poza obrębem Wiatki w różowych kolorach. Aby to zrozumieć, trzeba przyjrzeć się z bliska okropnościom, którym podlegają jeńcy cywilni, rozmieszczeni po pustkowiach leśnych w gub. wiackiej. Najbardziej charakterystycznym punktem koncentracyjnym jeńców cywilnych jest okręg fabryk iżowskich (iżowskije zawody). Są to rządowe fabryki metalurgiczne, pracujące »na obronę kraju«, opalane drzewem, dostarczanem za pomocą pracy jeńców cywilnych.

Okręg leśny iżowski składa się z rewirów I i II. Pierwszym zarządza Awdiukin, drugim — Babuszkin. Okręg Awdiukina delegat mógł zwiedzić bez trudności, uchodzi on bowiem jako względnie wzorowy tak, że jeńcy awdiukowscy mają opinię uprzywilejowanych, chociaż położenie ich jest faktycznie rozpaczliwe. — Jeńcy mieszkają w baraku zbitym z bierwion nieobtykanych mchem tak, że wiatr ma wolny dostęp do wewnątrz. Budynek ten nie posiada dachu, lecz tylko pułap, przysypany ziemią. Podłogi niema, tak, że prycze umieszczone są na śniegu. Delegat kazał w jednem miejscu odgrzebać śnieg; okazało się, że pod spodem jest niezamarznięte bagno. Lokal ten ogrzewany jest za pomocą dwóch pieców żelaznych, około których skupia się wieczorami gromada zgłodniałych i zziębniętych pracowników puszczy. Żywność bardzo niewystarczająca, składa się bowiem z niewybrednej zupy i 2 funtów chleba dziennie. Ilość pracy wyznaczonej (tzw. uroki) dość spora, tak, że jeńcy muszą wytężać wszystkie siły, aby sprostać zadaniu. Przepisy wewnętrzne są bardzo surowe, a ilustruje je jeden z następujących faktów: Pewnego z wieczorów jeden z dozorujących strażników, dostrzegł brak światła w baraku, a gdy jeniec Jan Murza z Sokala zauważył, że lampa się nie pali z powodu braku nafty, został przez strażnika pobity do krwi i skazany na areszt.

Gdy delegat udał się w celu zwiedzenia drugiego rewiru do Babuszkina, ten uznał jego dokumenty za niewystarczające i uczynił zależnem pozwolenie obejrzenia swego rewiru od otrzymania instrukcyi z Wiatki. Trwało to trzy dni, w czasie których najwidoczniej Babuszkin doprowadzał do porządku swoje królestwo. Gdy delegat, po załatwieniu wszystkich formalności, udał się do rewiru II, zastał go zupełnie ogołoconym z jeńców cywilnych, wysłanych naumyślnie przez Babuszkina w głąb lasów. Musiał się zadowolić powierzchownem obejrzeniem ubikacyi i zawrócić do Wiatki. W drodze eskortowany był przez pomocników Babuszkina, Gorszkowa i Złobina, pilnie strzegących wszelkich poruszeń delegata. Pomimo to udało się delegatowi na połowie drogi zatrzymać dwóch jeńców cywilnych i zapytać się, jak im się powodzi. Na to jeden z nich, m ł o d y c z ł o w i e k z p o d K r a k o w a, zdążył wykrzyknąć:

— »Bóg nam pana sprowadza, myśleliśmy, że umrzemy bez możności dania znać, jaką śmiercią tu kończymy«.

Drugi zawołał:

— »Niech pan da znać, że umieramy z głodu i katuszy«.

Rozmowa została przerwana przez odepchnięcie tych jeńców i zacięcie koni. W nocy u delegata zjawił się jakiś jeniec cywilny i przyniósł wiadomość, że ci dwaj jeńcy, którzy mieli sposobność rozmawiania z delegatem, j u ż n i e ż y j ą, s k o n a l i b o w i e m p o d k i j a m i, wymierzanemi osobiście przez Gorszkowa i Złobina. Delegat, w celu sprawdzeniu słuszności doniesienia, udał się piechotą w kierunku wskazanym i zdaleka u j r z a ł d w i e n o w e m o g i ł y, dotrzeć jednak do nich samych już mu nie pozwoliły pilnujące patrole.

Zaintrygowany trudnościami, stawianemi przez Babuszkina, delegat rozpoczął dochodzenia w samej Wiatce co do rewiru drugiego. — Po pewnym czasie zjawił się u niego niejaki Kryłow, były pomocnik Babuszkina, wydalony ze służby za humanitarne obchodzenie się z jeńcami. Kryłow zeznał i gotów w każdym czasie to swoje zeznanie powtórzyć pod przysięgą, że był świadkiem następujących wypadków:

Na początku zimy 1915 r. zgłosiła się partya 250 jeńców cywilnych, p r z e w a ż n i e i n t e l i g e n t ó w, adwokatów, inżynierów, pracowników biurowych i t. d. Babuszkin naznaczył na każdą parę ludzi wyrąbanie ½ sążnia sześciennego drzewa, a gdy jeńcy, powołując się na swoje nieobycie z pracą fizyczną, jak również wysokość wymagań, stawianych przez Babuszkina, wyrazili powątpiewanie, czy będą w stanie zadość uczynić jego wymaganiom, Babuszkin zapowiedział im, że do jutra mają się namyśleć. W tym czasie kazał ich zapędzić do szopy, mogącej zmieścić najwyżej 100 ludzi, pozatykać wszystkie otwory w ścianach, oknach i drzwiach i p r z e t r z y m a ł j e ń c ó w p r z e w a ż n i e w p o z y c y i s t o j ą c e j p r z e z 2 4 g o d z i n. Gdy na drugi dzień wypuszczono na powietrze nieszczęsnych skazańców, zataczali się oszołomieni wyziewami, panującymi w szopie. R o z p o c z ę ł a s i ę e g z e k u c y a. Babuszkin wraz z swoimi pomocnikami, wspomnianymi już Gorszkowem i Złobinem, z a c z ę l i w ł a s n o r ę c z n i e b i ć k a ż d e g o z j e ń c ó w p o k o l e i. Tak okrwawiony tłum został ustawiony w półkole i zapytany o decyzyę. — Protestów i wątpliwości nie było.

I rozpoczęły się d n i o k r o p n e j p r a c y n a c h ł o d z i e k i l k u n a s t o s t o p n i o w y m. Źle odziani i odżywiani jeńcy zmuszani byli do p r z e p ę d z a n i a d n i c a ł y c h p o p a s w ś n i e g u, wykonując nadludzkie wysiłki, aby ułożyć odpowiedni stos drzewa, kary bowiem były bardzo surowe. Najbardziej powszechną karą było w s a d z e n i e j e ń c a d o d o ł u z i e m n e g o o k i l k u ł o k c i o w e j g ł ę b o k o ś c i i t a k w ą s k i e g o, ż e o f i a r a p o ł o ż y ć s i ę n i e m o g ł a. Przetrzymywano ich zwykle po dni kilka i to utrzymywało w absolutnej karności tę rzeszę istnych potępieńców. Rozpoczęły się m a s o w e s a m o b ó j s t w a, ucieczki do tej ziemi obiecanej — Wiatki.

Los jeńców cywilnych w Rosyi — kończy sprawozdanie — jest gorszy o d w s z e l k i c h i n n y c h k a t e g o r y i, jak podsądnych lub skazanych przestępców kryminalnych, nad wszystkiemi temi bowiem kategoryami istnieją towarzystwa opieki, krewni i wszyscy, którzy idą z pomocą cierpiącym, jeńcami zaś cywilnymi, traktowanymi jako zdrajcy ojczyzny, nie interesuje się nikt absolutnie w obawie przed represyami administracyjnemi.

Kwestya cenzury w Niemczech

Czytelnicy „Nowej Reformy" znają sprawę zawieszenia przez władzę wojskową berlińskiego dziennika „Berliner Tageblatt", tudzież cofnięcia tego zakazu po ogłoszeniu przez to pismo na miejscu naczelnem energicznego upomnienia ze strony naczelnej komendy w Berlinie. Nawiązując do tej sprawy pisze „Frankfurter Zeitung" w sobotniem drugiem wydaniu porannem:

»Jest rzeczą naturalną, że nawet wśród pokoju obywatelskiego (Burgfriede) istnieją w ważnych kwestyach wielkie różnice zdań, a równie jest rzeczą naturalną, że im większą jest doniosłość rozwiązanych przy tej sposobności myśli, tem gwałtowniej zwalczają je ludzie innych przekonań. Atoli bezwarunkowo należy potępić, jeżeli to zwalczanie wyradza się w nieodpowiedzialne podejrzewanie przekonań — metoda, której używały w ostatnich miesiącach dzienniki wszechniemieckie zbyt często otwarcie i z ukrycia. Ten nieczysty sposób walki został odtrącony przez szerokie koła wszystkich kierunków partyjnych i z pewnością niejeden z tych, którzy zajmują stanowiska odpowiedzialne, zapytywał nie bez troski, jak przykre wrażenie taki sposób walki musi czynić za granicą.

»Cenzura bardzo rozsądnie takim niegodnym zakusom, które same się osądzają, nie nadawała znaczenia, im nie przysługującego, przez zakazy i podobne środki, lecz w mądrem odgraniczaniu właściwych zadań ignorowała je. Usterki mimo to zdarzały się i były obszernie omawiane w parlamencie niemieckim, w Sejmach i prasie. Sądziliśmy, że te dyskusye wyjaśnią położenie i zapobiegną niemiłym niespodziankom.

»Stało się inaczej. Wielki liberalny dziennik berliński popełnił ten niezaprzeczony beztakt, że wśród nieudowodnionych uogólniań rzucił na grupy ogółu podejrzenia, aczkolwiek tylko hipotetyczne. Było to z jego strony wykolejeniem, ubolewania godnem. Należało spodziewać się, że w tym wypadku cenzura w każdym razie na zewnątrz zajmie się tą sprawą podobnie, jak w innych wypadkach zapomocą ignorowania.

»Tak się nie stało. Przeciwnie, cenzor odrazu chwycił się najostrzejszego środka, zawiesił wydawnictwo, a za zezwolenie dalszego wydawania wymusił (erzwang) przedruk upokarzającej notatki. Tę zmianę taktyki trudno zrozumieć. — Może cenzor podniesie, że w innych wypadkach chodziło o małe pisma, w tym zaś wypadku o jeden z największych dzienników niemieckich. Ale czy pomyślał choćby przez chwilę, jakie to wrażenie uczyni za granicą — gdzie walki stronnictw, tudzież ataki na osoby, na rząd, a nawet na wysokich wojskowych, mimo cenzury, są na porządku dziennym — jeżeli z powodu takiego nagannego zresztą wykolejenia na polu czysto politycznem, wielkie pismo zostaje zakazane? Przypuszczamy, że władza wojskowa tę karę, płynącą nie z powodów wojskowych, wymierzyła nie bez wiedzy rządu. Tem bardziej jest niepojętem, że w tym rządzie widocznie nikt się nie znalazł, kto wskazałby ze względów zasadniczych na wątpliwą wartość takiego postępowania właśnie ze względu na zagranicę.

»Dzięki Bogu, w dziedzinie duchowej nie jesteśmy zorganizowani tak po wojskowemu, jak to sądzą nasi nieprzyjaciele. Wolność postanowień i świadomość wspólnego niebezpieczeństwa zrodziły ową wyższą karność, która wszystkich jednoczy. Tem bardziej podobne kary (Massregelungen) nie mają wewnętrznego uprawnienia, zwłaszcza, jeżeli tutaj, jak w podobnych wypadkach innych, żądane jest oświadczenie upokarzające.

»Ze względu na nadzwyczajne dzieła naszych wojsk walczących powinno za frontem zniknąć wszystko, co mogłoby się wydawać ciasną reglementacyą politycznej polemiki. Mocą narodu jest siła jego broni i odwaga ducha«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

Trzecia inwazya w Czerniowcach.

Wiedeński „N. Wiener Tagblatt" ogłasza, za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej, obszerny artykuł, omawiający walki, jakie poprzedziły obsadzenie Czerniowiec przez wojska rosyjskie, oraz walki, jakie rozegrały się w samem mieście, w chwili zajmowania go przez nieprzyjaciół. Opis ten przytaczamy poniżej w całości:

Dornawatra, 21 czerwca.

Opuściłem Czerniowce — zaczyna korespondent — w chwili, gdy Rosyanie wkraczali do miasta. Ostatnie chwile, w których miasto broniło się przeciwko wtargnięciu nieprzyjaciela, były wstrząsające. Nasze dzielne wojska z nadludzką wprost odwagą broniły miasta, a nieprzyjaciel każdą piędź zdobytej ziemi opłacać musiał olbrzymiemi ofiarami. Chwilowo nie jestem w stanie opisać tego, com przeżył. Zbyt głęboko tkwią mi jeszcze w pamięci straszne obrazy, które poprzedziły oddanie miasta. — Ograniczam się przeto tylko do naszkicowania walk i obsadzenia miasta przez wojska rosyjskie.

Atak na Czerniowce rozpoczął się w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Rosyanie skoncentrowali do ataku na miasto wielkie masy wojsk. — Atak ten rozpoczął się ogniem artyleryi, skierowanym na trzy punkty naszych pozycyj obronnych. Mieliśmy powody do przypuszczenia, że nieprzyjaciel i obecnie postępować będzie z całą bezwzględnością. Ponieważ miasto Czerniowce, oddalone było od naszych pozycyj obronnych zaledwie o 500 kroków, musieliśmy się przeto liczyć z faktem, że ogień bateryj rosyjskich, skierowany na nasze pozycye, obejmie także i samo miasto. Władze zwróciły się zatem do ludności z krótkiem, ale wymownem ostrzeżeniem, przedstawiającem zamiary nieprzyjaciela. Wrażenie tego ostrzeżenia było naturalnie bardzo silne ,szarpiące nerwami. »Czerniowce znajdą się w ogniu dział nieprzyjacielskich« — wieść ta lotem błyskawicy obiegła całe miasto i niestety — niebawem się sprawdziła. Koło południa miasto zatrzęsło się od huku dział nieprzyjacielskich, którym zawtórowały niebawem nasze baterye, potęgując piekielny koncert. Cała ludność stała pod wrażeniem straszliwej kanonady. Ludzie błądzili po ulicach, omawiając położenie, znękani smutnemi przeczuciami.

Przygotowania do ucieczki z zagrożonego miasta wypełniły oba dni świąteczne. Ludność Czerniowiec zdecydowała się na ten ostateczny krok z ciężkiem bardzo sercem, gdyż kochała nadewszystko to swoje znękane miasto, w którem tyle już wycierpiała. Miasto robiło wrażenie wielkiego, chorego człowieka, który leżał bezwładny. Gniotąca troska wisiała nad wszystkimi. Przechodnie witali się smutnie; wszędzie widać było tylko przygnębienie. Coraz więcej domów opróżniało się, w mieście zanikało życie.

Po krótkiej przerwie artylerya rosyjska zaczęła z wściekłością na nowo ostrzeliwać nasze pozycye. Baterye nasze odpowiadały jej z tąsamą wściekłością. Wyloty dział nieprzyjacielskich nie były skierowane bezpośrednio na miasto, ale wobec bliskości placu bitwy padanie pocisków na miasto było nieuniknione. — **Ofiarą padła przeważnie dolna część miasta.** Kilka szrapneli padło na ulicę Kaliczanka, **zabijając czworo dzieci.**

Inne pociski zabłądziły dalej, w ulicę Robotniczę, Polną i inne pobliskie ulice, gdzie zraniły, przeważnie ciężko, **sześć osób.** Podczas tego pojedynku artyleryi usiłowało dowództwo rosyjskie pchnąć silniejsze oddziały piechoty aż do Starej Żuczki, co się w części udało. Tu żołnierze rosyjscy okopali się, aby jeszcze tejsamej nocy przypuścić szturm do miasta. Potwierdzeniem tego przypuszczenia był piekielny ogień, skierowany przez baterye rosyjskie na przyczółek mostowy Żuczka. Atak ten, istotnie niedługo potem wykonany, został jednak gruntownie odparty, tak, że nawet patrole rosyjskie nie zdołały wysunąć się poza Starą Żuczkę. Sądziliśmy, że Rosyanie, którzy w czasie tego ataku **ponieśli ogromne straty,** zaniechają dalszych ataków na miasto. Niestety — nadzieje nasze nie ziściły się.

We czwartek rozmowa artyleryi trwała dalej, przez cały dzień, chociaż chwilami zdawała się tracić na gwałtowności. Tymczasem Czerniowce opróżniały się coraz bardziej. Zarząd kolejowy i komenda kolei przeniesione zostały do parku Ludowego. Stąd wysyłano całą ludność, opuszczającą znowu nieszczęśliwe miasto.

Piątek był dniem krytycznym. Rosyanie strzelali znowu z ciężkich dział. Jeden z granatów rosyjskich padł na ulicę Landhaus, gdzie eksplodował, wyrządzając dość znaczną szkodę materyalną. Z ludzi nikt przy tej eksplozyi nie odniósł szwanku. Ofiarą wybuchu padły atoli wszystkie szyby w tej ulicy, oraz w dwóch ulicach sąsiednich.

Nagle rozeszła się po mieście wieść, że Rosyanie przygotowują się na niedzielę do nowego szturmu na miasto. I ta wieść niebawem znowu potwierdziła się w całej pełni.

W sobotę o godzinie 2 po południu zaczęli Rosyanie systematyczne ostrzeliwanie z ciężkich dział wszystkich naszych pozycyj, począwszy od przyczółka mostowego Żuczka, aż do Prutu, tuż nad granicą rumuńską. Bębniący ogień Rosyan był już wprost niesamowity. — **Miasto już nie drżało, ale trzęsło się w swych posadach.** Ogień setek dział rosyjskich kierował się głównie na przyczółek Żuczkę. O godzinie 5 po południu **cała dolina Prutu zamieniła się w istne morze ognia. Płonęła wielka fabryka cukru Fischera, płonął tartak Lubomirskiego.** Kilka szrapneli uderzyło w browar akcyjny, nie wyrządziły jednak większej szkody. Nasze baterye pracowały również bez wytchnienia, śląc bez przerwy straszliwe pociski głównie w stronę Żuczki i Sadagóry, bijąc w gęste masy, grupujących się tam wojsk rosyjskich. **Skutki tej walki były straszne.**

Około godziny pół do 6 po południu po mieście krążyła wiadomość, że przyczółek mostowy Żuczka wpadł w ręce wojsk rosyjskich.

Walki, które się następnie wywiązały, miały już na celu krycie naszego odwrotu przez Prut i powstrzymywanie przednich straży rosyjskich. Nikt nie wiedział, co się stanie w najbliższym czasie. Nagle, zupełnie nieoczekiwane, zapadła głęboka cisza, która trwała niespełna do pół do 12 w nocy. Była to jednak tylko cisza przed burzą... przed **ostatnim szturmem.** O godzinie pół do 12 w nocy otworzyli Rosyanie znowu straszliwy ogień, zasypując nasze pozycye deszczem żelaza i stali, pozycye, których słabe załogi, pozostawione przez nasze dowództwo, nie mogły się bronić. Dzielni nasi żołnierze trwali jednak w swych rowach, w tych straconych pozycyach, walcząc z pogardą śmierci, wkońcu jednak musieli się przecież cofnąć wobec dziesięciokrotnej przewagi nieprzyjaciela. — O godz. 3 nad ranem wymusiły wojska rosyjskie przejście przez Prut w wielu punktach i w chwilę później, w pobliżu szkoły ludowej na Kaliczance, **wtargnęli wielkiemi gromadami do miasta.** Walka jednak mimo to nie ustała — **toczyła się w ulicach miasta dalej,** gdzie dzielni obrońcy, którym polecono opóźnianie pochodu nieprzyjacielskich oddziałów wszelkiemi środkami, **stawiali nadludzki istotnie opór.** Niedługo Rosyanie **rozlali się po całem mieście,** tak, że małe oddziały naszych żołnierzy, które trzymały się jeszcze tu i ówdzie na ulicach, z bagnetem w ręku musiały torować sobie drogę do swoich. Wtargnięcie wojsk rosyjskich do miasta było tak nagłe, że wielu nieszczęśliwych mieszkańców, którzy zapóźnili się, uciekało mimo walczących oddziałów, wśród gradu kul, patrząc na grozą przejmujące sceny, których widownią były Czerniowce, tej strasznej, przerażającej nocy.

Do najzaciętszej walki przyszło w mieście, na **Rynku głównym,** gdzie mały oddział naszych żołnierzy zaatakował silną patrol rosyjską i **zniósł ją.** Podobnie zacięte walki stoczono w ul. **Kuczurmare,** w parku Ludowym i w ul. Siedmiogrodzkiej. Walki te w samem mieście trwały do pół 5 rano. O tej godzinie skończył się ostatecznie nasz odwrót, a Rosyanie zaczęli wlewać się masami do oddanego im, pustego miasta.

Oto historyczny obraz wypadków, które rozegrały się pod Czerniowcami i w Czerniowcach od pierwszego dnia Zielonych Świąt do niedzieli 18 czerwca godz. 5 rano. Główne siły rosyjskie wkroczyły do miasta około godz. 8 rano. Najpierw wkroczył oddział kozaków, który jednak nie długo przebywał w mieście, otrzymał bowiem rozkaz wymarszu w stronę Kuczurmare. O godzinie 12 w południe wkroczyła piechota pod dowództwem majora, któremu proboszcz Szandru oddał miasto. Wojskom rosyjskim wydano surowy rozkaz, by wstrzymały się od wszelkich wykroczeń, do którego to rozkazu żołnierze rosyjscy w części się zastosowali, zwłaszcza w śródmieściu, w bocznych natomiast bardziej oddalonych ulicach, **wiele domów padło ofiarą rabunków.**

Ponieważ wojska nasze, wśród ustawicznych walk straży tylnych dalej się cofały, przeto Rosyanie mogli kontynuować swój marsz, tak, że w niedzielę stanęli już w Kuczurmare.

Wypadki, jakie rozegrały się w tych kilku ostatnich godzinach, tworzyć będą w historyi Czerniowiec osobny, wielki rozdział. Wstrząsającym zwłaszcza i wzruszającym był widok ucieczki ludności. Żaden umysł ludzki, nie jest w stanie odmalować tego, cośmy tam wówczas widzieli i przeżywali. Wszystkie drogi, prowadzące z Czerniowiec do Kuczurmare, do Seretu i Storożyńca **pokryte były ruchomą masą tysięcy i tysięcy wozów i wózków,** przepełnionych uchodźcami. Towarzyszyłem — kończy korespondent — temu przerażającemu pochodowi uchodźców aż do krańców Bukowiny. To, com tam widział i słyszał, to była tragedya. — Muszę najpierw opanować zmysły i zebrać myśli, by módz to choć w przybliżeniu opisać.

Juliusz Weber.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10. drukarni L. K. Górski.